

*Dziś odbył się silny nalot na przepętniony uciekinierami Dworzec Wschodni. Zburzono gospodę Polskiego Białego Krzyża. Pod gruzami zginęło mnóstwo ludzi. Przez dworce przeciągają transporty ewakuowanej ludności cywilnej. Ludzie ci opowiadają potworne rzeczy o tym, co się dzieje z transportami w drodze. Są oni głodni, zmordowani i przede wszystkim śmiertelnie przerażeni. Z opowiadań ich widać, że ludzi ogarnął szal pędu naprzód. Nieprzytomna wędrówka ludów. Rzucanie domu, dobytku, byle naprzód, byle dalej od miejsc zamieszkania. Wszystkie drogi zawałone. Wozy, konie, bydło, ludzie z całym dobytkiem. Samoloty latają nisko nad głowami ludzi i koni i biją bez przerwy.*

*Po wyjściu z koszar spotykam na wpół oszalałą kobietę, która powtarza w kółko: – Jestem z Torunia, jechałam z trojgiem dzieci. W czasie bombardowania szosy straciłam wszystkie. Nie odnalazłam zwłok. Gdzie one są? Jak Pani myśli, gdzie one mogą być? Może teraz głodne? Gdzie one teraz są? W domu spokój. Z głośnika radiowego płyną wiadomości pokrzepiające. Westerplatte broni się. Co chwila rozbrzmiewa: Naczelnny Wódz pozdrawia dzielną załogę Westerplatte i życzy sobie dalszego jej trwania na posterunku.*

J. Adamski, L. Chmiel, A. Syta, *Czasy, ludzie, wydarzenia*, cz. 4, Warszawa 1985, s. 22–23.